



■ Tekst: Marek Dyba ■ Zdjęcia: AV

Miedziana smakowitość

Wszystkie dotychczasowe doświadczenia z produktami japońskiego mistrza sprawiły, że do testów głośnikowego Hijiri H-SLC „Million” przystąpiłem z dużymi oczekiwaniami.

Przez wiele lat kable firmy Combak Corporation były sygnowane logo „Harmonix”. Przypomnę, że studio JVC, w którym powstają płyty z technologii XRCD, korzystało z tego okablowania (choć to akurat najmniej istotny element całego procesu). Po wprowadzeniu nowego topowego interkonektu analogowego Hijiri Million (dziś występującego jako KIWAMI), którego od czasu zostałem użytkownikiem, słowo Hijiri („maestro”, „wielki przywódca”) stało się nazwą nowej marki kabli Kazuo Kiuchiego. Osoby odpowiedzialne za produkcję płyt XRCD w studio JVC (Kiuchi jest tylko jednym z nich) uznali serię Hijiri Million za godną zastąpienia używanych od lat Harmonixów.

BUDOWA

Typowo dla siebie, producent zadbał o estetyczne, „bardzo japońskie” opakowanie

tekturowe, w którego środku kable owinięto specjalnym papierem przypominającym bibułę. Kable są dość grube i sztywne, ale rozdzielone elastyczne końcówki sprawiają, że podłączenie z obu stron jest bezproblemowe. Hijiri H-SLC wykończono materiałową plecionką w trzech kolorach: granatowym, czerwonym i czarnym. Na kablach umieszczono drewniane elementy z logotypem. Twórca jest znany ze „strojenia” brzmienia swoich produktów za pomocą elementów wykonanych ze żmudnie doboranych rodzajów drewna i metalu.

O budowie wewnętrznej testowanych kabli nie wiadomo prawie nic, ponad to, że miedziany przewód jest „wysokiej klasy i czystości”, a ponadto został „specjalnie przygotowany według autorskiego projektu”. Warto wspomnieć, że H-SLC „Million” powstał jako ostatni w serii, po łączówce

i kablu zasilającym. Prace nad ostateczną wersją kabla głośnikowego trwały ponoć trzy lata i ma on sporo cech wspólnych z zasilającym X-DC Studio Master Million Maestro. H-SLC są wytwarzane ręcznie i, podobnie jak to ma miejsce w kilku innych manufakturach z Kraju Kwitnącej Wiśni (choćby Kondo), daną parę buduje jedna osoba od początku do końca.

Oznaczenia kierunkowości umieszczono na koszulkach termokurczliwych w miejscu, w którym kable się rozchodzą na wiązkę dodatnią i ujemną. Widelki wykonano ze srebrzonej miedzi PCOOC. Standardowe długości to: 1,5, 2, 2,5 i 3 m, inne są dostępne na zamówienie.

Producent na swojej stronie napisał o H-SLC, że „im dłużej gra, tym bardziej muzykalna staje się jego prezentacja”. Dystrybutor mówi o nawet 400 godzinach grania wymaganych do tego, by kabel pokazał pełnię swoich możliwości.

(WPŁYW NA) BRZMIENIE

Wziąłem sobie te uwagi do serca i w trakcie odsłuchów zapewne dobiłem do rekomendowanego czasu wygrzewania. Na potrzeby testu użyłem własnego interkonektu analogowego Hijiri Kiwami „Million” jako partnera dla kabla głośnikowego z tej samej serii. Taki wybór wydawał się oczywisty.

Dość szybko stało się jasne, iż Hijiri jest pełen pozornych sprzeczności. Na początku odsłuchów, w notatkach co rusz pojawiały się trzy określenia: gęstość, gładkość i płynność. Już na tym etapie były to w mojej ocenie cechy na poziomie przewyższającym chyba wszelką konkurencję, jaką miałem okazję testować. W praktyce oznaczało to, że wyróżniającą się częścią pasma była średnica – aksamitna, a jednocześnie przebogata w informacje, otwarta i detaliczna. Mnogość szczegółów służy tu do budowy większych całości, nie zaś do robienia wrażenia na słuchaczu. Gdy trzeba było, muzyka brzmiała drapieżnie, choć nawet wtedy była to drapieżność podszyta aksamitem – pozorna sprzeczność, ale tylko dopóki się tego nie usłyszy.

Czy ów aksamit jest ociepleniem dźwięku?

W początkowej fazie odsłuchów odniosłem takie wrażenie, jednak z biegiem czasu, gdy (na moje ucho) dźwięk przestał się już zmieniać – wzrosła rola obu skrajów pasma – owo wrażenie znikło. To dźwięk nie tyle ocieplony, ile po prostu naturalny. Bo górna część pasma, która pięknie się

otworzyła i napowietrzyła, zyskała również na dźwięczności.

Miała w sobie „lampową” szlachetność (moim zdaniem to właśnie najlepsze lampy najlepiej odtwarzają wysokie tony), ale gdy trąbka, skrzypce, czy nawet wokół miała zabrznieć ostro, to tak właśnie było – znów pozorna sprzeczność.

Na dole pasma, który początkowo wydawał się troszkę zaokrąglony, pojawiła się odpowiednia (do danego nagrania) zwartość, połączona jednak z doskonałym nasyceniem. Gdy więc grałem kawałki z twardym elektrycznym basem, typu szaleństwa Wootena, Clarke’a, czy Millera, to miały one odpowiedni drive, pojawiały się odczuwalne w wątrobie najniższe dźwięki. Była i odpowiednia suchość, i twardość uderzenia. Gdy z kolei Clarke, czy McBright sięgali po kontrabasy, nie było z Hijiiri za grosz sztucznego utwardzenia ataku, ale raczej odpowiednia miękkość w połączeniu ze sprężystością. Japoński kabel dbał o długie, pełne wybrzmienia, o odpowiednie proporcje między strunami a pudłem rezonansowym, znakomicie oddając zarówno barwę i fakturę instrumentów, jak i maestrię grających na nich muzyków.

Słuchałem różnych rodzajów muzyki i nawet przy tych nieco (czytaj: nie całkiem źle) nagranych albumach rockowych, czy bluesowych czerpałem ze słuchania muzyki dużą przyjemność. Z jednej strony głośnikowy Hijiiri przekazuje ogromną ilość informacji, z drugiej potrafi je poskładać w wyjątkowo spójną i płynną całość, nie skupiając się na detalach, tudzież słabościach realizacji. Dlatego właśnie takich nieaudiofilskich nagrań dało się słuchać z dużą przyjemnością. Słabości dalej w tym dźwięku oczywiście były, ale w przeciwieństwie do ciągle jeszcze często spotykanej szkoły brzmienia, nie występowało ich ekspozowanie. Niedoskonałości są traktowane jako element muzyki bądź wykonania, czasem wręcz nadają muzyce swoistego kolorytu, bo przecież choćby U2 nagrało wiele swoich albumów intencjonalnie w „brudny” sposób. H-SLC dobrze to pokazały, nie pozostawiając wątpliwości, że to był artystyczny wybór, a nie zaś niezamierzona słabość czy niestaranność realizacji.

Nagrania wysokiej jakości najpełniej pokazały potencjał japońskich kabli. Choć od pewnego czasu nieczęsto mi się to zdarza, to gdy już sięgnąłem po klasykę, przede wszystkim opery i symfonikę,



Jak zapewnia producent, końcówki wykonano ze srebrzonej miedzi PCOCC.

„wsiąłem” w te gatunki na kilka dni. Hijiiri mają wszystko, co jest potrzebne, by taką muzykę oddać w sposób niezwykle przekonujący. Skala dźwięku w większym stopniu zależy oczywiście od kolumn, wzmacniacza i akustyki pokoju, jednak Hijiiri wydawały się ten aspekt prezentacji wspomagać. Mój system rysował teraz dużą, szeroką panoramę dźwiękową, a i głębia niemalże dorównywała absolutnie wyjątkowym w tym aspekcie Soyatonom.

Hijiiri z łatwością ukazywały złożoność muzyki orkiestrowej, także i tym razem proponując wyjątkowo spójny i płynny przekaz. Jednocześnie, gdy tylko zachodziła taka potrzeba, potrafiły wydobyć z tła odpowiedni element bez jego przesadnej ekspozycji – czy to solowy instrument, grupę instrumentów, czy wokale. Dodam, że te ostatnie były po podłączeniu testowanych kabli absolutnie wyjątkowe. Barwa, faktura, emocje, indywidualne manieri wokalne – wszystko to zostało pokazane w sposób wyjątkowo przekonujący. Zaznaczam, że H-SLC wcale nie wypycha głosów do przodu i nie rysuje ich konturów precyzyjną kreską. Tu także stawia na masę, wypełnienie i naturalność – i to właśnie te cechy wykonują całą robotę.

DYSTRYBUTOR:

Audio Atelier, www.audioatelier.pl

CENA: 35 990 zł (para 2,5 m)

OCENA **A** **HIGH-END**



KATEGORIA SPRZĘTU A

SYSTEM ODSŁUCHOWY

- **POMIESZCZENIE:** 24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio i AudioForm
- **ŹRÓDŁA CYFROWE:** LampizatOr Poseidon, pasywny serwer z WIN10 64-bit, Roon, Fidelizer PRO, karta JCAT XE EVO USB + JCAT MASTER OXCO CLOCK UPGRADE + JCAT OPTIMO NANO z zasilaczem Ferrum Hypsos Signature, zasilacz liniowy KECES P8 (mono) do serwera
- **ŹRÓDŁO ANALOGOWE:** gramofon J.Sikora Standard Max, ramię J.Sikora KV12 z wkładką AirTight PC3
- **PRZEDWZMACNIACZ GRAMOFONOWY:** ESE Lab Nibiru V.5, GrandiNote Celio mk IV
- **WZMACNIACZ:** GrandiNote Shinai, Circle Labs P300+M200
- **KOLUMNY:** GrandiNote MACH4
- **KABLE SYGNAŁOWE:** Hijiiri Kiwami Million RCA, Bastanis Imperial RCA, DL Custom Audio Akoya USB
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** Soyaton Benchmark MK2
- **ZASILANIE:** DL Custom Audio 3DR-S-AC, LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, Gigawatt PF-2 MK2 i Gigawatt PC-3 SE Evo+; dedykowana linia od skrzynki kablem Gigawatt LC-Y; gniazdzka ściennie Gigawatt G-044 Schuko i Furutech FT-SWS-D (R)

Jak wypada dynamika? Owszem, kilka kabli, które efektywniej pokazują ją w skali makro dałoby się wskazać. Za to w skali mikro, czyli w zakresie pokazywania drobnych kontrastów (zarówno dynamicznych, jak i barwowych), zaledwie kilka – i to dużo droższych – mogłoby z H-SLC konkurować.

Na koniec dnia, niezależnie od rodzaju muzyki, Hijiiri przemawiają przede wszystkim do emocji słuchacza, a to przecież kwintesencja każdej muzyki, jak również element, który najtrudniej odpowiednio przekazać.

NASZYM ZDANIEM

Definicja high-endu nie jest dziś wcale oczywista, ale Hijiiri H-SLC Million do tej kategorii z pewnością się zaliczają – i to nie tylko ze względu na cenę. Śmiem twierdzić, że przekonają do siebie wszystkich, bo choć przekazują ze wzmacniacza do głośników ogromną ilość informacji, to nie traktują tych cech priorytetowo. To są jedynie środki do celu, jakim jest dostarczanie przyjemności ze słuchania muzyki – nawet jeśli nagrania nie są perfekcyjne. Pod tym względem Hijiiri przewyższają każde inne, znane mi kable głośnikowe. ■